

Aby rozpocząć lekturę,
kliknij na taki przycisk ,
który da ci pełny dostęp do spisu treści książki.

Jeśli chcesz połączyć się z Portem Wydawniczym
LITERATURA.NET.PL
kliknij na logo poniżej.



STANISŁAW WYSPIAŃSKI

WARSZAWIANKA

pieśń z roku 1831

Tower Press 2000

Copyright by Tower Press, Gdańsk 2000

OSOBY:

MARYA
ANNA
CHŁOPICKI
MŁODY OFICER
STARY WIARUS

CHÓR

Rzecz dzieje się w roku 1831
25 – ego LUTEGO, W DNIU TRZECIM BITWY POD GROCHOWEM.

DEKORACJA:

Na przedmieściu; w dworku; na parterze. Salon obszerny. Styl cesarstwa. Sala jasna biała; ściany dzielone pilastrami wysokimi; czasem szczegół jaki zazłocony. W głębi dwa szerokie okna, ledwo pilastrami rozdzielone, tak bliskie sobie – zajmują całą prawie ścianę. Z prawej i lewej drzwi wysokie; nad drzwiami szerniały obrazy: portrety w strojach z roku 1810. Między oknami, na wysokim postumencie: popiersie Cesarza Napoleona jako Augusta Imperatora, z opaską liści lauowych; popiersie marmurowe, białe. Posadzka ciemna, nieomal czarna. Stary garnitur mebli białych pierwszego cesarstwa; na oparciach krzeseł lutnie toczone w przeźroczach. Na środek sali wysunięty klawikord. Od stropu zwisa kinkiet brązowy. Spoza białych tiulowych firanek w oknach widać gościniec tuż popod oknami; w dali ogrody i miasto w śniegu, i śnieg jak prószy.

Poranek; blisko siódma.

Nieustanne dalekie huki strzałów armatnich, przyciszone, ledwo słyszalne, trwające przez cały czas sceny. Osób dużo: generałów, oficerów, obywateli w strojach z r. 1830: grupami chodzą i rozmawiają ożywienie półgłosem; wojskowych miny wyzywające: są starsi wysłużeni pod Napoleonem, są młodszy wolontariusze.

Na przodzie, z lewej, stoi Chłopicki w ubraniu cywilnym, ciemnym, w zarzuconym i udrapowanym bardzo szerokim płaszczu siwym; ręce założone na piersiach, głowa zadarta do góry; w całej staturze sztywnej, dumnej, pogardliwej widać energię, siłę, moc, nieprzystępność. Stoi sam jeden, zamyślony, zniecierpliwiony myślami...

Na sali znajdują się: generał Jan Skrzynecki, generał Ludwik Michał hrabia Pac, generał Jan Nepomucen Umiński, Piotr Wysocki, Barzykowski, Kazimierz Małachowski, Rybiński, dwaj Niemojowscy, dwaj Mycielscy, Ledóchowscy, Wołowski, Błędowski, Borzewski, Zawisza, Plichta.

Marya i Anna, dorosłe panny, córki pani domu, obiedwie ubrane białe; u sukien spodnice szerokie; rękawy baniaste sztywne, nisko od ramion; – tyłem do widza zwrócone, siedzą przy klawikordzie i grają, sposobiąc się do śpiewu.

Na sali głośna rozmowa, która w miarę gry ustępuje.

– *gdy się ucisza:*

MARYA

do Anny

Odbiegł – mnie groza opadła i lęki; –
siadał na koń – gdym właśnie ku oknu podeszła; –
świt był szary – – snadź dostrzegł sukienki
mojej białej,
bo zwrócił ku mnie głowę i rękę do piersi
przycisnął; – razem z tymi był, którzy najpiersi
odjeżdżali; wiedz, że sam generał
znaczył mu posterunek; wyznał mi – to dowód
niezwykłego uznania...

ANNA

Ale jakież powód
mógł zająć, biec tak szybko od nas,
gdy inni wszyscy są jeszcze tu razem.

MARYA

Chciałam, by się odznaczył.

ANNA

Twoim więc rozkazem?...

MARYA

Nie nazywaj rozkazem, czego pragnie dusza.
Pragnę dlań Sławy; – lęk mnie przed Losem zdejmuje;
muzykę szczęścia oddala i zgłusza.
Niepokój cienie swe nade mną snuje.

MŁODY OFICER

do Chłopickiego

Ja się kocham w młodszej,
w blondynce tej, panie generale.

CHŁOPICKI

*nagle głowę zwraca ku pannom, mierzy je wzrokiem
i wraca głową do dawnej pozycji*

Starsza mi się podoba więcej,
– to i ty rozkochany,
a pewno rozkochanyś na śmierć;
czemuż nie tamta – ?
Zazdrościłbym dumy, co jej rysuje czoło.

MŁODY OFICER

Jej narzeczony właśnie jest w naszym pułku
i nawet blisko pana, generale.

CHŁOPICKI

...Oczywiście młody –
skoro szlify czuje u ramion,
tylko się kochać – któż to?

ANNA

która posłyszała

Powiemy, aż się czym odznaczy.

CHŁOPICKI

Odznaczy się – a niewątpliwie, że się odznaczy,

bo za tym goni; –

jedno, że ci młodzi romantyzują;

oni poetyczni są – udzielne króle

fantazji; każdy z nich gra wielką rolę

komandorską;

patrzę po czołach, wszędy samowolę

bajrońską czytam:

jako żołnierz w portfelu układa poemat

własnego bohaterstwa; marszałkowskie laski

rozchwytałiby może na usługach Francji;

w Polsce nie będzie z nich nic, jako zwykle.–

Tu potrzeba Cezara, tu wzajem się głuszą.

PAC

Ktoś nieugięty, jako Kromwel, Bonaparte,

gdyby się nagle stał działania duszą...

CHŁOPICKI

To my Bonapartowscy – myśmy tu przynieśli

orły napolijskie, pochwywane w lot.

Każdy z nas za Cyncynnata się ma, za źródło cnot; –

myśląc, że gdy obejmie godność, którą sobie

nałoży sam, zdziwi pół świata.

PAC

Naśmiesz pól świata.

CHŁOPICKI

Orły padają z bólu; gną, łamią się im skrzydeł loty,
gdy je obsiadła zawiść stadem wronim,
a w orlich piersiach serca są bijące,
zbyt czule, wzajemnymi zdradami krwawiące.
Rzuciłem już raz bułat, bo różgi liktorskie
za moją togą siekły zbyt powolnie; –
widziałem, że nie zdzierzę, królów takie tłumy
znajdując co dzień.

SKRZYNECKI

Wydałeś sąd dumy,
że nikt prócz ciebie dziełu nie podola.

CHŁOPICKI

Niechaj kolejno rosą dyktatory; –
patrz po sali, jak nasi statyści się puszą;
co jeno który cień idei schwyci,
kruszynę inszej niż myśl Chłopickiego,
już tworzy książkę – kreśli pamiętniki:
Wzrasta wolumen, traitement polityki,
polowych działań, taktyka, brawura,
jaką kiedy w boju
stosować należało; – po szkodzie, jako zawsze,
będzie można rozmyślać nad nią w czas pokoju.
Już widzę: jak się księgą błędów przyszłość pieści,

gdy zasiędzie splekana czytać, zdarta z cześci;
po wojnie – jutro.

SKRZYNECKI

Generał nas satyrą mierzy, godząc trafniej
niż dyktatorską dłonią w myśl spraw narodowych.

CHŁOPICKI

Satyrą trafnie kluty, sok trucizn surowych
wszczepiłem sobie w krew i krew się burzy.

SKRZYNECKI

Znam ją z dawna – niech jeno dłoń krajowi służy.

MARYA I ANNA

grają i śpiewają

„Oto dziś dzień krwi i chwały,
oby dniem wskrzeszenia był;
w gwiazdę Polski orzeł biały
patrzac, lot swój w niebo wzbił,
a nadzieją podniecany,
woła na nas ze wszech stron:
powstań, Polsko...”

*Ogólne poruszenie; przerywają wołaniami, nucą półgłosem;
śpiew panien ginie w zamieszaniu wykrzyków; po chwili znów słyszeć:*

MARYA I ANNA

śpiewają

„powstań, Polsko, skrusz kajdany,
dziś twój tryumf albo zgon”.

CHŁOPICKI

wśród ogólnej rozmowy

Otóż to, otóż to: zgon! wtedy, gdy trzeba,
żeby Mars w pełnej zbroi gnał przez pola.
Tu jest ukryty miazm rozstroju i rozkładu,
w malowniczości zgonu. To poemat
dla romantycznych głów:
kryjcież im czoła w czarne pióropusze
i dajcież im kir na ubiory;
niech się stroją, wojownicy romansów...
„Los mój mnie woła – otom gotów – zginę;
za czym w nieśmiertelności po wieki zasłynę...”
Cesarz bił brawo Talmie i ja biłem brawo.
Teraz z parketu zszedłem do tragedii,
otoczony sztabem tych, którzy się grobom
ślubują...
Maryjo!! myśmy szli wśród gradu kul,
przez deszcz kul, pod górę, pędem,
a droga, jak skała wyschła od słońca,
kurzawę nam sypie w oczy i mgłą piasku obrzuca,
a myśmy na wierch sam w galopie dopadli –
tam! tam! skał to był wierch przepaścisty...
Żadnemu nie ocieniła czoła myśl o zgonie.
Siła wojny, duch wojny, dzierzący sto grotów,

przemocą szedł z nami; za nami
dał nieprzeparty wichrowy huragan
potęg zwycięskich i krzyczał: Victoria!!!
Słońce nas swoim promieniem porwało
do wyżyn Sławy. Tak, byliśmy: chłopcy,
pierwsi żołnierze sławni Europy.
Postrach szedł przed nami na mil tysięcy
i miast tysięcznych otwierał zawory;
a gdzie był opór, był mieczem Chrobrego
cięt i upadał w gruz. Ha, mógłbym przysiąc,
że wielki polski Duch stał się widomy.
Z wyżyn huczały nam armatnie gromy,
jako wulkany w skrach, w ogniach i dymie.
Było nam wtedy Zwycięstwo na imie
i tylko takie zazналиśmy hasła.
A dziś... wy chcecie zgonu. – – Więc zagasła
Marsowa gwiazda; – wy młodzi, wy młodzi,
wy się stroicie w szlify, w pióropusze,
a zagrobowy laur wabi wam duszę.
Czoła tak dumne, wyniosłe, senackie –
serc czystość, nieprzystępne pychy lackie,
mundurami spowite, zatknięte na szpadzie. –
Skąd ta żalność, skąd niemoc, skąd śmierci żądanie? –
Jakież się smutku cień nad wami kładzie? –
Wasze śpiewy, rozmowy – ukazują groby.
Sztandary otulacie szarfami żaloby.
Wy rycerze, z rozkoszą goniący w podziemiu. –
Wam tak śpieszno, wzywająz was duchy z Erebów?
Już to w Nocy wieczystej wam miło

utonąć – uroczystych spragnieni pogrzebów – ?

Już się wasze wołanie spełniło?

SKRZYNECKI

Wielka tajemnic chusta rozwieszona
ponad Olszyną, a główny generał,
jakby ze śmiercią przymierze zawierał,
żołnierzom pewny zgon rozgłasza wokół.

CHŁOPICKI

I toż wojownik jest, rycerz a sokół,
orzeł, Zewsowy – ptak, żołnierz hartowny,
jeśli sercowych żalów łzą chce być wymowny
i myślą goni za snu marą zwodną,
i we Śmierć wierzy.

SKRZYNECKI

•le działa na ludzi.

Żymirski jakiś pęd śmiertelny budzi.

CHŁOPICKI

Jak i ten młody – a śliczny, a strojny;
w oczach mu błękit się palił, jak niebo,
gdy się zwierciedli pod wileńskim zamkiem
w rzece, a rzeką płynie czar upojny – –
Jak on się gwałtownie dopominał i dopraszał;
widać chciał tego grobu ze Żymirskim razem. –
Przyzwoliłem, chciał lecieć tam – wytrwał w uporze.
Odchodził, mogłem wstrzymać go jednym wyrazem;

patrzyłem w jego oczy, twarz, wyraz, postawę
i kamieniałem w ruchu – – szedł za Sprawę –
tam szedł, gdzieś dalej niżeli te szańce,
w Sen, we wieczność, w rabatach polskiego żołnierza
– już widzę, jako wzdęła się mogiła świeża.
I łzy w oczach, łzy w oczach, łez perłowe sznury
na mundurze; zachwytu łzy czy melankolii – ?
Ha! gdyby cesarz dostrzegł: żołnierz płacze!

Nie powróci, nie wróci, „Amen” napisano
miał na czole, na sercu, głęboko; – dziś rano
będziem natychmiast wiedzieć. Znam, jacy są gracze.
Niewątpliwie w raporcie przekaze mi swoją
ostatnią prośbę: – wstążka czy pamiątka,
że narzeczonej jego zwrócić muszę.

SKRZYNECKI

Rekonesansu nie ma do tej chwili.

CHŁOPICKI

Czekam i kroku stąd wprzód nie ruszę;
to ważny moment w walce, ta pozycja;
to punkt zwrotny.

SKRZYNECKI

Tam oni biją się za wolno.

CHŁOPICKI

A trzeba właśnie tam, by tego bili.
Z dawnaś powinien mieć buławę polną; –
niedołęgi, co twego talentu nie znają.

SKRZYNECKI

Wróżbici są – przeczucia zwodzą złe potęgą wizji;
nie ostoją się długo, krzyż nad nimi kreślę.

CHŁOPICKI

Bierz ich czart; zbyt się długo trzymali ku szkodzie.
Niechby raz ich porwała w uścisk Śmierć przemożna.

SKRZYNECKI

Pozycji raz oddanej odbierać nie można
ani komu innemu powierzyć dywizji.

CHŁOPICKI

Tak, to najpierwsza zasada karności.

SKRZYNECKI

Żymirski od dni kilku przedziwnie zmieniony,
każdego swoich przeczuć czynił spowiednikiem.
Żołnierzom stawiał widma przed oczy ogromne;
mówił o walkach dusz nad bojowiskiem,
gdzie jest wszechwładna Śmierć...

CHŁOPICKI

Kagliostro, wróżby – ?

Wojak! powinny jemu być wichry za drużby.

Sen takiej bitwy, Sen wielkiego boju

kołysze duszę mą – ...z daleka słyszę:

wielki bój – ducha mego czarodziej kołysze –

lat tyle...

MŁODY OFICER

w rozmowie z Anną

...Na kwaterach część została w mieście,

a my tu w pogotowiu.

ANNA

w rozmowie z młodym oficerem

Zatem wciąż jesteście

w połączeniu z Olszynką.

MŁODY OFICER

Co chwila ktoś cwałem

dobiega do nas lub od nas powraca,

jak rekonesans – a przyniósłszy raport,

stawa przed nami tu, przed generałem.

Być może, że właśnie Józef...

CHŁOPICKI

który posłyszał

Otóż to imię mego bohatera.

MŁODY OFICER

Nazwiska panie są ciekawe.

ANNA

Że tak bezwzględnie szedł po żywą Sławę.

CHŁOPICKI

Młodym się główkom Sława ulubiona
śni; – bohaterom brałyby serduszka,
ja nazwisko przemilczę, boby posmutnieli
krewni, co są może obecni w tym salonie –

Do Maryi

Jak słyszę, jak miarkuję, panna narzeczona?

Marya wstaje i kłania się, dygając poważnie

A młodzieniec wasz pewno jest dla was jak heros
śpiewów Homera.

ANNA

Herosa dobrze znasz pan, generale;
jeden z najbliższych, jeno nieobecny.

CHŁOPICKI

Wśród moich adiutantów? – Przy mnie?
wszyscy są ze mną, okrom – nie podobna –
Jego nazwisko?

ANNA

żartobliwie

A kto teraz ciekawy? – Pytanie powraca.

MARYA

Niepokój wraca – siostró... Więc pan, generale,
nie daje wiary temu, co się w serce wkrada
tajemnie, półświadomie (jakaś ćma żałobna),
że uśmiech i pogodność z twarzy nam opada.

CHŁOPICKI

A co? panienko godna, kwestioner nie lada
jest serce, które kocha.

MARYA

•le, że się w sercu moim lęk panoszy
i w usta mi kamienne słowa tłoczy.
Mojej się duszy sen złoty pustoszy.

CHŁOPICKI

Niechaj no panna chwilę popatrzy mi w oczy.
Szkoda, że źrenic ognie jakby łez mgła mroczy.
Ten włosów zaplot, głowy uczesanie
wysokie, rysy ostre, namiętne i dumne,
postawa smukła, gesta, zachowanie,
niski tembr głosu... (brzęk o srebrną trumnę –) –
niezwyczajnie równają się dla mnie z obrazem,
gdym w Fonteneblo, w parku, z Kniaziewiczem razem,
Józefinę, cesarza żonę, ujrzał – ach, rumieńce!?
– – No, nie dla rumieńca mówiłem,
panienko, jak wam ładnie; wcale się nie winię,
żem twarz bladą okraślił ponurej Korynie; –
Imperatorowa

[w dziwnej zamyśleń ponurych rozterce]
twarz, chętna smutków, obłóczyła chmurą,
skwapliwie chłonąc, co żal w serce wiodło:
zwoływała nieszczęście drugim. – – –
– Komuż to panienka źle wróży – –?

MARYA

Moje trwogi zna dotąd tylko moje serce;
niech w mym sercu zostaną dla mnie;
bodaj tylko mnie samej.

*Osuwa się ku siostrze na krzesło, powoli siadając;
grupują się wkoło niej inne osoby*

CHŁOPICKI

patrząc na nią chwilę, po czym wołając

Do mnie, dyżurny!

MŁODY OFICER

salutując

Słucham, do rozkazu...

CHŁOPICKI

pół pewno

Rekonesans powrócił? – Idź, patrz –

MŁODY OFICER

Żołnierz idzie.

CHŁOPICKI

Sam jeden szeregowiec?

MŁODY OFICER

Tak – sam szeregowiec.

Mamże mu wyjść naprzeciw, odebrać raporty?

CHŁOPICKI

Zostań – przecz jestem snadź śmiertelny łowiec:

Nieszczęście szybciej biegło niż myśl moja.

MARYA

przyszedszy do siebie i śledząc Chłopickiego, do Anny

On myślą snadź połączył te tajemne znaki,

którymi moje serce drga. –

ANNA

Siostro, on taki

jest zawsze zagadkowy; to milczy do razu:

(piorun wstrzymany w biegu, jak sfinx kuty z głazu;)

raz znów do twarzy zbiegną się płomienie.

Jakieś z myślami swymi stacza wojny;

te walki tylko jego zna sumienie.

MARYA

Siostro, nie...

Stało się, widzę to, przed czym się trwożę.

Myśl, co na jego czole tej chwili się pisze,

jest tworem Lęku, Grozy; Harpia się kołysze.

Ktoś okrutny, bezwzględny. Myśl ta sama we mnie
mieszka od rana... nurtując tajemnie.

ANNA

Co ty chcesz mówić – ?!

MARYA

wstając

Panie generale...

ANNA

Maryo!

MARYA

badawczo patrzy, drżąca

...Pan chciałeś znać jego nazwisko –

mego narzeczonego. –

Mój narzeczony: Józef Rudzki.

CHŁOPICKI

gdy usłyszał; nagle, krótko:

Boże!

ANNA

Maryniu!...

MARYA

wstając

Siostro! Imię Boże

złączył z jego imieniem.

Grupują się koło nich inne osoby i przesłaniają je przez chwilę

CHŁOPICKI

Gdzież żołnierz? – wysłaniec?!

MŁODY OFICER

Wysłaniec Żymirskiego!?

CHŁOPICKI

Raport!

MŁODY OFICER

To się znaczy?

CHŁOPICKI

cicho, z trwogą

Posterunek stracony, przestał istnieć szaniec;

niedołężnej komendy ofiara przeklęta.

Która godzina?

MŁODY OFICER

Siódma.

CHŁOPICKI

Przewidziałem,
że do tej pory w pień będzie wycięta
dywizja. – W pół godziny o tym wieść, bom żądał.

MŁODY OFICER

Właśnie wchodzi w dziedziniec...

CHŁOPICKI

nie obracając się; widząc jakby wyobraźnią

Tak, jakbym poglądał:
Sam jeden szeregowiec – – ?

MŁODY OFICER

Tak...

CHŁOPICKI

Nie mój.

MŁODY OFICER

Już wchodzi.

CHŁOPICKI

Zatrzymać go trza było – daj znak, niech nie mówi!

MŁODY OFICER

Za późno. On ze starych, sam ze się odgadnie;
sam przemilczy; zatrzymać nie można, spostrzegą.

CHŁOPICKI

Kobiety na nas patrzą –

Gdy się uwaga ku niemu zwraca – on do całego towarzystwa

Tu sprawy wojskowe.

Proszę, śpiewajcie panie. Jakież śpiewy nowe?

PANI DOMU

Nowy śpiew, co się zbudził na wieść o powstaniu.

Pan Delavigne, zapalny francuski poeta,

skomponował strof kilka.

CHŁOPICKI

Francuz dał pomysły.

PANI DOMU

prezentując Literata

Nasz rymopis, co w polski rytm je ujął ścisły,

mniej dźwięczny, ale bliższy naszemu kochaniu.

LITERAT

Tłumaczyłem francuski zapal w polską mowę,

póki jeszcze goreją zapały chwilowe;

choć Francuz dał pomysły – z daleka się patrzy;

nie zgadłby, że pieśń bólem gra.

MARYA

od chwili wstała była raptownie; oczu nie odrywa od

Chłopickiego

Wraz stał się bladszy.

CHŁOPICKI

czując jej wzrok; stoi nieruchomo, nieco odwrócony

Trzebaż więc było, bym tę spotkał dzisiaj,
w której serce zmierzony cios najsilniej godzi!
cios, który sam jej bezwiednie zadałem.
Czemuż tak szybko, tak lekko zbywałem
jej amanta, a dzisiaj poznaję ją samą,
tę, która śpiewa chwałę, dumę naszą
ustami, co niedługo przeklinać mię będą. –
O Śmierci! jak skwapliwie grabisz nam kwiat młodzi.

ANNA

równocześnie gra muzykę refrenu

LITERAT

*zbliża się do klawikordu, opiera się z pozą, daje takty
rozmowa ogólna*

CHÓR

„Hej, kto Polak, na bagnety!
Żyj swobodo, Polsko żyj!
Takim hasłem cnej podniety
trąbo nasza wrogom grzmij!”

*W czasie śpiewu wchodzi żołnierz, stary wiarus, prosty szeregowiec
z dywizji generała Żymirskiego, wchodzi zbłocony, schlapany, oprószony śniegiem;
– rozstępują się; ...on staje w odstępnie dwu kroków od generała, saltuje...
Chłopicki nie patrząc wyciąga rękę; żołnierz podaje mu pismo;
Chłopicki czyta w milczeniu i oddaje młodemu oficerowi, który pismo chowa w zanadrze. –*

Na klawikordzie grają teraz melodię pieśni.

Chłopicki czując, że żołnierz jeszcze wciąż stoi, odwraca głowę... żołnierz podaje mu zwitek, pakiecik maleńki, wstążeczkę – Chłopicki odbiera szybko i w dłoni chowa. – Żołnierz w milczeniu salutuje i odchodzi.

MARYA

równocześnie, śledząc ruchy generała
Blednie – marszczy się – zwitek – żołnierz, jak być miało,
przynosi raport tylko... i to, co się stało –
już – jakże straszny smutek w oczach niesie...
to ten pułk, gdzie on był; mundur, co on miał...
Miał...? Co ja myślę – to plamy, zbroczony –
Ale zwitek różowy – wstążka była biała.
Boże – jest! – – ja okrutna cóżem pomyślała – – ?

CHŁOPICKI

chowając za mundur na piersi zwitek, do oficera

Wiesz, co jest. – Ani słowa. – Uważaj na damy –

ANNA

do Maryi

Przestałaś śpiewać, Maryo, jesteś blada.

MARYA

półgłosem

Pieśń się rwie; mnie się słowo śpiewane nie składa;
czy to my wieńce złote i kwiaty targamy.

SKRZYNECKI

na środku sali

Zda mi się, że nad nami w pełnym pieśni dźwięku
przelatują kolosy, bożyszczą bitewne,
że krzyczą w głos: „na wojnę” – przyznaj, generale,
trudno wystać i serce utrzymać spokojne.
Głos, co woła, porywa tam! do krwi rozlewu! –

CHŁOPICKI

półgłosem

Nieszczęście nam wyśpiewa w wróżbnym szale.

MARYA

– – Razem generał życzy mego śpiewu?

CHŁOPICKI

wahając się chwilę; zmienionym głosem

– – – Proszę. W tej pieśni waszej brzęczą dziwa.
Pieśń ta muzyki ze mnie wydobywa
śpiące. – Jaw–prawda staje mi przed oczy. – – –
Jeszcze chwila, a pozna ze mnie i wyczyta,
jaka jest rozpacz straszna w duszy skryta.

MARYA

stojąc; oczy utkwione w Chłopickiego

Anno, bierz najsilniejszy akord, uderz gromem!

CHŁOPICKI

Jak wicher akordy płyną ponad domem.

MARYA

szeptem

Wzruszony jest widocznie. W rytm muzyki pnie się
ku niemu Lęk – już nad nim ton panuje.

CHŁOPICKI

pod siłą jej oczu

Śledzi mnie, patrzy za mną; czy zgaduje,
co w piersi wichrem, burzą rwie się?

MARYA

cała drżąca; oczy jej się mgłą

Więcej widzę niż szczęścia mego śmierć przygodną;
mój los na wielkie losy cienie rzuca.
Muzyko, śpiewie, pływ, niech się zasmuca
ton bohaterski – Losów będę godną.

CHÓR

„Droga Polsko – dzieci twoje
dziś szczęśliwszych doszły chwil
od tych sławnych, gdy ich boje
wieńczył Kremlin, Tybr i Nil.
Lat dwadzieścia nasze męże
los po obcych grobach siał:
dziś, o matko, kto poleże,
na twym łonie będzie spał”.

MARYA

powolna, jak w półśnie

„dziś – o matko, kto poleże,
na twym łonie będzie spał”.

*Słysząc trąbę odmarszu wojska, za czym wszyscy rzucają się ku oknom;
parę osób wychodzi; – na swoich miejscach zostają nieporuszeni Chłopicki i Marya.*

MARYA

zmienionym, prawie męskim głosem

Panie generale...

CHŁOPICKI

Co, panienko?

MARYA

Ktoś drogi mnie powróci, kiedy...?!

CHŁOPICKI

Ktoś wam drogi, panno, jest żołnierzem.

Teraz wojna i bitwa dziś.

MARYA

Żołnierza kraj po wojnie potrzebować będzie:
rolę siał zbożem... na czas trudów inny –
wrócić powinien i przyjść.

CHŁOPICKI

Dalbóg, panienko, ja sam niespokojny
jestem o niego – aleć jeszcze wierzem. –
Niepokoję się. –

MARYA

...Boś jest, generale, winny.
Przede mną skrywasz, milczysz, nie chcesz wyrzec:
„On nie wróci już”. – Boże – nie możesz mi przyrzec,
generale, że wróci; najbliższym się słowem
nie zbędzisz: – „może” – że niepewna dola,
mów – czujesz, panie, jak się twoja wola
nagiąć nie może kłamać, gdy patrzysz na serce,
które się jako gołąb poraniony ciska.
Ja wiem to, jakby wiem, bo mnie się błyska
wiedza, co słucha tych trwożnych uderzeń. –
Próżno się siłę nagiąć, przełamać do wierzeń,
że lęk próżny; – – a! tyś wiedział wprzód!!
To okrutnie tak śmierci wysłać go w ręce.
Ja widzę cały kraj we krwi, kraj cały w męce
w tej waszej wojnie; słuchaj, generale,
wy ostaniecie wszyscy tam, we chwale,
wy piękni, wy boscy – wy skarb, duma nasza...
...własnych mię moich słów klątwa przestrasza –
już wam wrota podziemi otwarli...
Wy ostaniecie wszyscy tam: umarli.

CHŁOPICKI

Przez miłość Boga, panno – ha, i do mnie
garną się twoje złe, straszne obłądy
i moję stal, hart mój rycerski łamią.

MARYA

Zwycięstwo gram,
a słowa moje kłamią!
Ginać będą, padać od kul
szeregi za szeregami;
przed oczyma je widzę pokotem:
otom je rękami zakryła.
Tajemniczych mocy siła
gałęzie suche łamie nad rotami;
wicher dmie, świstają kule,
ryk dział tętni łoskotem,
a żołnierzy łany całe się kładą,
Przeznaczeń walone młotem. –
Poznałeś serdeczny ból:
zanim dzisiejsze słońce przejdzie ponad lasem,
po brzdach śniegu spłynie krew...

CHŁOPICKI

przejęty

To nasza pozycja – dziewczyno?
groźnie, głośniejsze wołając na Maryę, by oprzytomniała
dziewczyno!

MARYA

groźnie, prostując się, wskazuje na niego

Wierzysz mej Trwodze; – ty, ty byłeś nasz Lew!

Znaj, czyją Zbrodnia winą.

Znaj, czyim głosem wołam. –

Lament mną szarpie i targa

bólem przeczuć, lęków grozą; –

zali tej bolu przemocy,

tej wielkiej żalości podołam –

zali nie zmoże mię Skarga? –

Struny harfowe przez pierś moją grają

i dźwięczą jęk i rozpacz.

Piorunie! o mą pierś tve groty skrusz i połam!

Ja wam, wróżka, wydarzenia znacę,

jako jeszcze dziś spełnić się mają.

Byłam wolną,

buntowna przemocy,

oto mię w kajdany zakuto.

Byłam panią, oto mam być sługą;

bom dłoń wzniosła,

skowaną dłoń nieudolną. –

Zagojone mi rany rozpruto.

Otom w niemocy,

żelazną spowita kolczugą.

CHŁOPICKI

Wróżka ty nieszczęśliwa.

Tam wojsko idzie w bój –

tam bitwa, z dali, naseła nam głuchy

pogłos huczących dział.

MARYA

Ze mną są Duchy!! –
Stos trupów, stos poległych ciał!!
Tam bojuwisko znasz!!!

CHŁOPICKI

Dzisiejsza walka waży Los nasz;
dziś jestem, jako w noc błądzący ciemną:
u szczytu rycerskich chwał
głos nieszczęścia twój stawa przede mną.

*Wszyscy zabierają się do wyjścia; generałowie czekają, na Chłopickiego się oglądając;
zewnątrz pobudki odmarszu*

PAC

Generale, czekamy, czemuż to odwlekasz?

CHŁOPICKI

Albożem wodzem, ty mnie tam iść nie każ. –
Kto wódz naczelny? Książę! – to idźcie do niego.

PAC

Zwlekaniem dosyć już czyniłeś złego.
Wszakżeż, po prawdzie, tyś jest wódz jedyny;
niechże nie będzie klęski z twojej winy; –
skoroś raz objął władzę – czemuś składał – – ?

CHŁOPICKI

Czart mi odebrał ją i czart ją nadał.

PAC

Przeklęty, kto jak mieczem, berłem władał.

CHŁOPICKI

nagle

Znajcież wy, kto ów wódz,
jak nagły piorun, jak błysk;
półbogi wojenne go wiodą,
przed nim i za nim gromy.

On Mars, on Duch widomy,
leci zwalać i zmóc.

Gdzie ręką skinie – tłum,
szczęków, tętentu szum.

Przez pola, jak sięgnąć wzrokiem,
gest jego Śmierci wyrokiem.

Powolej

Ja prosty żołnierz jestem, jak ochotnik;
ja nie chcę być w debatach psotnik;
dokażę cudów, jeno mnie rozkażcie.
Jako był wielki On, na to się ważcie.
On w sobie miał potęgę wielkoluda.
On wskrzeszał cud, a dziś śpią we mnie cuda.

zwracając się ku popiersiu Napoleona

O Cesarzu!!

Myśmy dla ciebie w oczach Europy
działali cuda dla Glorii a Sławy.

Myśmy dla ciebie szli i zwyciężali,
a dziś, gdy losy ważą się na szali,

serca nam niemoc rwie i dusze łamie,
że całą ziemię kir żałobny słoni. –
O Cesarzu – przecz wielkie tve wołanie kłamie – ?
Myśmy dla ciebie, za szczęściem w pogoni,
setne legiony stawiali żołnierza,
chwyтали wawrzyn z twych rąk, z ust pochwały.
Dziś z naszej wielkiej europejskiej dumy,
z wielkiego Duchów i orłów przymierza
rozbitki tylko i strzepy zostały.
Kraj, kraj, ojczyzna w upadek się kłoni – –
O Cesarzu – w nas piorun przekleństwa uderza.
Skazańcom Losów nikt nie poda dłoni.
Tę rękę, choćby moję, nieraz w dłoń twą brałeś
i prawicą na Grodno, Wilno wskazywałeś;
rozumiałem, że państwo nasze chcesz wskrzeszone
pokazać światu – świat zadziwić mocą.
O Cesarzu! Dziś Francja piosnkę nam przyseła,
harmonią dźwięków wyrazy kraszone.
– Idźcie sami w drogę.
Moją duszą przeczucia szarpią i szamocą.
Ja z wami pójść nie mogę. –
Tu trzeba wiary, wiary w powodzenie.
Wiary, potęgi tej, co serce spiera
na granitowy gmach, co święta jest, szczerą;
co archaniołem jest modlącym duszy.
Niech inny wiedzie was, może szczęśliwy?...

PAC

Niepodobna. – Ty musisz. Uszanuj porywy
tej młodzi, co się garnie ku nam świeża, czysta,
a nie dręcz nas skargami, ty – statysta.

SKRZYNECKI

Ty jeden jeszcze potrafisz ratować
pozycję – choć jest zła; – rzecz twojej głowy.
Jestem pewien, że skryty plan masz, wiesz gotowy. –
Zjaw się tylko na polu, a armia żołnierzy
na twój jedyny widok w Zwycięstwo uwierzy.

CHŁOPICKI

Zwycięstwo, zapal, ogień, uniesienie,
wiódł nas pod Saragossę, tam! tam! przez płomienie.
Dla Francji nasza młodość i zapal spłonęły.

SKRZYNECKI

Żymirski zginął. Już swego dopięły:
upór, zła wola. – Cały post stracony.
Już wieść złowróżbna po pułkach się szerzy.
Zginął...

CHŁOPICKI

Wiem, słyszcie, to nieszczęście całe,
że o godzinę nie był zginął wcześniej.

SKRZYNECKI

Generale, przecz coraz ranisz nas boleśniej?

CHŁOPICKI

Tam należało postawić innego.
Wiedziałem od początku bitwy, że stracony.
Książę ich tam postawił, książę był szalony.
Ja tu nie rządę. – Radziwiłł niech rządzi.

PAC

Radziwiłł? Myślisz? Znać ich dobrze trzeba; –
ale gdy jest u steru, nic ten nie pobłądzi,
kto powie, że już gwiazda książęca upada; –
słuchają Radziwiłła, dopóki nie rządzi.

SKRZYNECKI

Wy pierwsi: Mości hrabio, byliście u steru,
Ster z rąk do rąk się chwieje, jak piłka Nauzyki.

PAC

Gra polskich amuletów pod godłem Fortuny.

SKRZYNECKI

A za nami, przed nami wszérz pożarów łuny.
Tu potrzeba...

PAC

Tu nie potrzeba nic. Rzesze gawronie,
serca czule, łby orle, okręt bez maszt tonie.

CHŁOPICKI

Ha! To książęca troska, niech książę rwie struny.

PAC

Niewątpliwie, że książę chętnie ci ustąpi.

CHŁOPICKI

Nie powinien – niech sobie szyderstwa nie skąpi.

SKRZYNECKI

Pójdź z nami, generale!

MAŁACHOWSKI

Z nami, ze starymi!

Patrz dokoła, jak oto zgliszcz w ruinach dymi.

Chwila święta – bierz władzę – skroć ją podają –
rozkazuj, słowo święte – skroć chcą – wołają!

Książę miejsca ustąpi – książę się usunie;
nie cofaj się – ty, jeden ty – bo Sława runie.

SKRZYNECKI

Ty zmuś księcia. Zbyt zwleka – a chwile nam drogie.

CHŁOPICKI

A ty, co byś uczynił, gdybyś ty sam władał?

Gdyby się w oczach twych pałac rozpadał?

Pomnij, przyjdiesz do władzy – a przyjdiesz koleją; –
na pióropusz ci gwiazdę narodu zawdzieją;

wspomnij – że będzie człowiek – co ciebie podkopie.

Że to jest wszystko czar, to, co ja robię.

SKRZYNECKI

Zapomnę. Straszne rzeczy, przedsię, co są w tobie.
Bóg ode mnie nie żąda. Gdy Bóg bułat poda,
zobaczę, jak popłynie w mym strumieniu woda; –
mącić nie daj mi, Boże – ale ty jedyny,
ty geniusz walk – ty zwołuj swe marsowe syny!

CHŁOPICKI

Nie pochlebiaj, czas przyjdzie, sam los dzieło wskaże;
duch się we mnie rozmoże, jako są mocarze
ducha wielcy – i są im podległe narody.
Nie wiem, czy u nas kiedy zawładnie duch zgody –
jedno wiem, że mi polec, jeśli nie zwyciężę;
żem nie na śmiech dobywał rdzewiące oręże.
Wszakżeż nie to mnie dzieło, kto z nas wrychlej zginie;
lecz żeby się pokazać dzielnym w żywym czynie.

SKRZYNECKI

To się krzep, wodzu-orle, do chwały, do sławy,
do wojny; – na naradach, ty jeden milczący,
czekasz, aż każdy inny zdanie swe objawi,
gdy my twojego sądu jedynie ciekawi.
Czujesz, jak w błahość idą plany, które snujem;
rozkaz, raz już wydany – sami znów rujnujem.
Potem ty się natrząsas. Ty wiesz wszystko wprzódzi,
twoje pomysły lepsze; w obłąd wodzis ludzi. –
Przecz już lepiej brać wszystko w swe ręce samemu.

CHŁOPICKI

To uszanujcie wodza i posłuszni jemu,
milczcie jak ja. Nam trzeba powiązać języki,
dopiero rekrutować; – język to nam szyki
mięsza, a tu potrzeba ręki, nie języków –
serc żelaznych, nie szlifów lśniących i stroików.

SKRZYNECKI

Płyn przed nami; jak orzeł tocz nad nami skrzydła,
skoroć Bóg orlą duszę dał i loty.

CHŁOPICKI

Tu trzeba wiary...

SKRZYNECKI

Więc wierz, bohaterze!
W gwiazdę narodu wierz, zawierzaj szczerze,
a przeznaczeniu zostaw losów wagę.
– Odwagi!...

CHŁOPICKI

zmieniony

Odwagi wołasz, oto mam odwagę
tysiącokrotną... Wstępuję w zawroty!

CHÓR

wszyscy porwani ostatnimi słowami

Prowadź nas, dyktatorze, prowadź, prowadź, wodzu,
z tobą wiara, dla ciebie, niech Chłopicki żyje!!
Niech żyje, z tobą wiara!!

CHŁOPICKI

ciszej

...Z wami pójść, jak młody,
na ten bój; tam was powieść na ognie, na działa,
w zamęt – słyszcie...

Nagle urywa; – ucisza się, nad słuchują

MARYA

głośno, dziwnie spokojnie

Wam oto wiara się rozwiła.
Przeznaczeń twoich gwiazda leci mimo...
więc rycerze i boje stracone –

Niektórzy patrzą na nią ze zdumieniem

CHŁOPICKI

trzymając wzrok w jej wzroku

W twych słowach słyszę rzeczy niezgadnione,
co budzą we mnie rycerza z uśpienia.
W oczach twych widzę ócz moich odbicie;
na rzęsach długich chwieje się lzy perła,
nim spadnie płaczem na stracone życie,
za zmarnowane geniuszowe skrzydła,
włóczące w śniegu mogiłach piór loty;
miasto roztoczyć je na bieg rozpędny,
wśród gromów dział, wojny straszidła
gonić...

Tyłu już padło od kul, tam w tym boju;
moc dziwna mnie ochrania w walk zamęcie.
Mnie oto zginąć! Mnie zejść w grób spokoju,

com przeżył moich idei tragedie
i patrzę błędno na spełnione dzieła,
jak na spaczone wielkości obrazy,
którymi pycha moja mię przekłęła.

Duch wielki zadrżał we mnie znów na głos wojenny.

Drzę, drzę, to radość, ton – Sen, Los niezmienny.

Z założonymi na piersiach rękami

czekam, aż sen się stanie prawdą żywą,

a rzeczywistość zasunie się mgłami

...i widzę gwiazdę mą szczęśliwą... leci

jak meteoru błysk ogniowy –

upadła w otchłań... na dnach otchłani

jeszcze zwodniczym błyskiem gwiazdy świeci...

– Los niech dopełni się...; Fatum mnie mami.

Dobrze i dobrze, z wami idę, z wami!

Konia! Mój biały sam w pierwsze szeregi

pogoni. – Konia! Żołnierstwo za nami!

Dowodzę!

Poruszenie między oficerami. Anna stojąc wygrywa jedną ręką nutę i śpiewa;

inni półgłosem jej wtórują, ucząc od niej słów pieśni

CHŁOPICKI

do Maryi, korzystając z ogólnego zamieszania; poważnie, przygnębiony

Panno Maryo, panienkę żegnam.

Do oficerów, generalów

Panowie w drogę! Ha! wojsko, już widzę,

w rotach przechodzi. – Dowództwo obejmę!

Ciszej

Przykuwa mnie oczyma.

SKRZYNECKI

półgłosem

Czy zapal ze słomy – ?

on zwleka, a w dziewczynę patrzy nieruchomy...

CHŁOPICKI

do Maryi

Nie życzysz, bym się zbliżył – słów się twoich boję:

Przebaczcie – jedno jeno to z daleka proszę.

Snadź przeznaczeniem dzisiaj u wrót stoję:

które są wrota Śmierci; – już zegnany od proga.

ANNA

w domysłach

Siostro, drżysz, ty się chwiejesz, kochana ty, droga?

Staje obok siostry, podtrzymując ją; wszyscy wychodzą prócz obu panien

ANNA

przy oknie, patrzy w ulicę

MARYA

na środku, koło klawikordu – półgłosem:

– – Po cóż pytam? – Badać po cóż?

Wiem, już niemal wiem...

...Cóż to ze mną?? W oczach ciemno...

Z pola, walki jęk dział głuchy.

Wichr kryje w śnieżyste puchy
pola... olszynę, bój. –
Z pól skostniałe wstają duchy;
lecą wirem, gonią tłumne
w szumiącej śnieżycy;
sztywne, trupie ich postawy,
piers im znaczy stygmat krwawy;
czoła dumne...
Oni jego družbowie-orlicy...
– a on, mój.
...Cóż to ze mną – – – ?
Jak to, więc-em klęskę odgadła – ?
To może być nieprawda.
Nie! – to nie!! – ach –
czy to już Noc duszę moją opadła?

Patrzy przed siebie nieruchomie

ANNA

w oknie z lewej

Maryniu, jadą – chodźże patrzeć – – –
aha, teraz Chłopicki sam...
wiodą mu konia, dosiada – ha! to koń się zrywa,
...zatrzymali – – bohater wspaniały –
co za marsowy wzrok, bo prawie nie odrywa
oczu od naszych okien – że aż mi dziwno.
Może poznał, że to z nas która?
Podejdźże ku mnie. –
Patrzy się tu, lecz wzrokiem, co w dal jakąs goni...

MARYA

Nieszczęścia czarnych skrzydeł widzi dwoje,
rozwieszonych nad armią.

ANNA

Małachowski! – Skrzynecki! – ha, dosiedli koni.
Zniknęli jak dwa wichry. – Boże mój! Ułany!
Oni muszą zwyciężyć, Maryo!

MARYA

Idą w dal, kędy losy nad nimi się spełnią.

Postępuje z wolna ku oknu

ANNA

Patrz! jacy piękni, młodzi, jak dorodni;
cały gościniec pełnią, tak sutym szeregiem
płyną na koniach...
Siostró, ja nawet pomyśleć nie mogę,
żeby z nich który padł, zginął od kuli.
A oni płyną tam, gdzie grad kul leci; –
mnie by, siostró, z żalu
moje zamarło serce. O nasi! o nasi!

MARYA

Serce we mnie omdlewa. Piękność ich tak krasi
na ostatnich chwil kilka.

Drgęła patrząc; nagle pochyla się ku oknu

To ten jest Chłopicki, co zwraca koniem – – ?
Patrzy tu, przyzywa kogoś, laską skinął.

ANNA

A pan Jan już przy generale znowu;
widzisz, to jego wołał. – – –

Coś z nim mówi, oddaje mu jakiś zwitek.

MARYA

drżąca

Ten sam zwitek, co żołnierz przyniósł.

ANNA

Mój młodzik salutuje.

Co? Tutaj biegnie? – Widocznie tu! – Do nas?

MARYA

szybko, w domysłach

Do mnie...

Nie śmiał mi powiedzieć sam;

przysła adiutanta... gońca. –

I ten zwiastun ulęknie się mego oblicza

i łzy mu w gardło wtłoczą wieść straszliwą.

Głośno

Zatrzymać go. – Stój, gończe! ty mnie nieszczęśliwą

nie czyń!! – Ty żywym słowem reszty mego życia mnie nie wydzieraj...

Szybko zamyka drzwi z boku, z lewej

On jeszcze we mnie żyw,

jeszcze go widzę – przed sobą, przy sobie –

jak się żegna, żyw jeszcze, żyw jeszcze...

ANNA

przestraszona, mówiąc do kogoś za drzwiami

To pan, panie Janie! –

Do Maryi

Co ci jest –

MARYA

gwałtownie

Nie zwoluj, nie zwoluj!!

ANNA

ciszej; – zawstydzona

Bo, moja ty droga – my się także chcemy

pożegnać ładnie –

Odsuwa ją lekko ode drzwi

...Zezwolisz, siostrze; – zrozumiesz, ty kochasz.

*Wpada Młody Oficer i przystaje przy drzwiach, na widok Maryi; Anna podbiega ku niemu;
Marya, cała drżąca, siada sztywna przy klawikordzie, niespokojnie śledząc a każdym
ruchem oficera; ten całuje Annę w rękę; Anna ręką lewą odpląta wstążkę od ubioru
uczesania głowy i podaje mu*

ANNA

Weź pan tę szarfę..

MŁODY OFICER

tknięty tym

Panno Anno!...

ANNA

Jak to, pan tej mojej wstęgi
nie pragnął może?
Pan prawie przyjąć nie chce – – ?

MARYA

w myślach

Widział wstęgę krwawą; –
może przyniósł, przynosi...

ANNA

do oficera

Weź szczęście i sławę.

MARYA

głośno

Dzisiaj świtem, ja mego stroiłam rycerza
moją szarfą, mym szczęściem i żądaniem sławy;
pan nie chce być memu bohatyrowi bratem.

MŁODY OFICER

biorąc wstążkę; poważnie, patrząc w Maryę

Niech kraj mój życie weźmie; to Szczęście, szczyt Sławy.

MARYA

*patrzy w niego, w oczy – i wychodzi do pokoju bocznego,
w drzwi pierwsze z prawej*

ANNA

Pan błednie, panie Janie, co panu jest? Czemu
pan nagle pobladł?

MŁODY OFICER

po odejściu Maryi, mówi szybko, oglądając się na drzwi, którymi wyszła

Na miłość boską, panno Anno, przyjm pani to spokojnie; – – Józef zginął, godzinę temu; –
dzisiaj to, o świcie, generał sam wysłał go na posterunek, który sam od dawna uważał za
stracony, a tylko przez upór, żeby wykazać niedołęstwo księcia, trwał w posłuszeństwie raz
wydanym rozkazom; – a Józef się domagał, prosił; że zaś jeden z nas musiał pójść, dobrze to
wiedział. – – Tam z całej dywizji nikt nie został; ów żołnierz, który tu przed chwilą wszedł
na salę, ów stary wiarus, jak się pokazało, był ciężko ranny, jeno wszystko skrywał w sobie;
– w sieniach go złożono; – ten żołnierz
przyniósł raport: że dywizji całej już nie ma.

ANNA

Moja siostra!

MŁODY OFICER

Wczoraj wieczorem, Józef w żartach, gdy już raz uzyskał zezwolenie od generała, by na ów
postjechał, prosił, a śmiał się, ażeby generał wstążkę z jego piersi, gdy polegnie, sam zwró-
cił jego narzeczonej... Generał przyrzekł. Było śmiechu wiele i żartów. Żaden z nas nie my-
ślał wtedy, że pozycja tak groźna była i że Chłopicki miał ją za straconą nieodwołalnie...

A teraz tam leci sam, goni
tę śmierć, co mu jego rycerze wykradła.
Pierwszy na przedzie, w lot o kilka koni
wyprzedził nasze szwadrony.
Widzieć go teraz, jaki weń szalony
duch wojny wstąpił...

Trąby odmarszu

– – Oto wstążka jest jej; –
generał nie śmiał sam doręczyć.

ANNA

biorąc wstążkę

Boże, cała we krwi!

MŁODY OFICER

Bądź mi zdrowa.

ANNA

*żegnając się zarzuca mu ręce na szyję, przy czym porzuca
wstążkę zbroczoną na klawisze klawikordu*

Panie Janie – mój drogi... mój Jasiu!

MŁODY OFICER

*przytula ją do siebie, okręca, trzymając w pól; sadza na krześle i wybiega;
a jeszcze we drzwiach woła, wskazując okno*

Pułk czwarty, Anno!

ANNA

która się zerwała natychmiast

Czwartacy! chcę widzieć...

Wybiega za nim

*trąba odmarszu odzywa się kilka razy mocno, w różnych odległościach z gościńca;
za oknami przejeżdża i przechodzi wojsko w szyku; widać ich do pól na koniach, końskie
łby, i tętent nieustanny, i stukanie, i brzęk słysząc*

MARYA

*wychodzi z bocznych drzwi z prawej; włosy w nieładzie; idzie jak posąg – oczy duże, roz-
świetlone; idzie przed siebie we śnie zapamiętania, ręce nieco naprzód wciągnięte*

Wiem, wiem.

Oni nie śmia wymówić przede mną. –

– Milczycie; ja wyczytam, zgadnę, zgadnę wiele

z oblicza; patrzcie w oczy mnie, odgadnę wszystko...

Szum, loskot, tylu mężów orężnych się zbiera...

Otwiera okna obydwu machinalnie; oficerowie przejeżdżający i wojsko widzi ją

CHÓR

wojsko popod oknami przejeżdżające

„Leć, nasz orle, w górnym pędzie,

Sławie, Polsce, Światu służ...”

MARYA

*idzie do klawikordu i gdy bierze klawisze, płącze palce we wstążkę porzuconą, swoją
własną, zakrwawioną; – opada z płaczem na ręce i na klawisze. Jękiem ponurym zatrzęsł
się i zahuczał instrument cały. – Słyszczyć jej szlochanie. – – – Podnosi głowę, zdobywa się*

na siłę niezwykłą: promienieje cała tą siłą; – gra z mocą i śpiewa:

„Leć, nasz orle, w górnym pędzie,

Sławie, Polsce, światu służ.

Kto przeżyje, wolnym będzie;

kto umiera, wolnym już”.

Wstawszy od klawikordu, idzie ku oknu wołająca:

Orlej sławie, Sławie służ.

Piersi szarp i dziobem rań.

Skrzydła białe we krwie włócz;

Leć, polatuj krwawy wróż;

bierz orężną dań: –
oto twoi, oto twoi
na koniach, w rynsztunku zbroi,
za tobą, za tobą wszędzie.
Leć, polatuj w górnym pędzie;
Sławie, Sławie, Sławie służ!!!

*Drży, trzęsie się, przy oknie otwartym stojąc, z ręką wyciągniętą za odjeżdżającymi;
wbiega Anna*

ANNA

zamknąwszy okno z lewej

Zamknąć okna! Jak zimno! Ty masz ręce z lodu.

Maryo! tyś nieprzytomna...

MARYA

z ręką wyciągniętą za odjeżdżającymi

Tam się krwią narodu

ubroczy całe pole; krwią się błonie zrosi.

Jakaż Was siła zrywa i ponosi

na bój, na krwawy bój?!

Po śmierć, jak mój!

Patrz, jadą na mogiły.

Krzyże tam będą tkwiły,

gdzie krzewów gęsty rój,

wyschnięty zimą.

ANNA

usuwając się ze zgrozą przed jej wołaniem

Maryo, na miłość Boga, co ty mówisz, Maryo!

oni idą się bić za ojczyznę,

a ty tak wołasz straszno,
Maryo, tak straszno – –

MARYA

bezprzytomna

Widzisz, za nimi, nad nimi, kto – – –!
Przez słońce świecące, patrz, prószy śnieg,
a oni zaczęli ku kresom swój bieg,
a oni zaczęli swój pęd.
A! widzisz, ta orłów chmura –
będzie ich siwych ze sto!
O, patrzaj, na piersiach krew!

ANNA

Siostro!

MARYA

Przekleństwo! gniew!!
Łamie i gnie mnie ból;
daremno ty mnie tul. – –
O, słyszysz, słyszysz śpiew.
Ten obłok orłów śpiewa;
ta chmura w śpiewie płynąca. – –
O, patrz, przez śnieżną sieć,
w górze, w promieniach słońca!: – – –
Leć, orle!! Orle, leć – !!

CHÓR

wojsko popod oknami przejeżdżające

„Leć, nasz orle, w górnym pędzie,
Sławie, Polsce, Światu służ”.

MARYA

Serce moje martwieje,
zbudź moje serce –
siostró... serca nie czuję. – –
Daj rękę – oto martwota. –
Wołaj, krzycz...
przywróć mi czucie. – –
Ręce moje sztywnieją.
Myśl, myśl skrzepla się w lody.

Co widzę? Czego chciałam – ? –
Szłam z Nią w zawody;
przeklętej nie strzymałam:
moje serce w dłoń zimną ujęła,
jako kwiat mię zwarzyła i zgięła.

Siostra ją wiedzie ku pokojom z prawej

CHÓR

wojsko popod oknami przejeżdżające

„Leć, nasz orle, w górnym pędzie,
Sławie, Polsce, Światu służ”.

OBJAŚNIENIA OSÓB

General Jan Skrzynecki (1787–1860) – rozpoczął służbę w wojsku Księstwa Warszawskiego. Niedawno mianowany generałem brygady, dowodził 3 dywizją piechoty, a po bitwie pod Grochowem został naczelnym wodzem. Dobry oficer liniowy, był wodzem niefortunnym, stał się też jednym z głównych sprawców niepowodzeń w wojnie 1831 r.

General Ludwik Michał hrabia Pac (1780–1835) – zaraz po wybuchu powstania chwilowo wódz naczelny – pierwszy z szeregu wodzów – później w sztabie, a od wiosny 1831 r. znowu w służbie liniowej.

General Jan Nepomucen Umiński (1780–1851) – wsławiony męstwem żołnierz i działacz patriotyczny; wstąpił do Legionów, potem stale w służbie wojskowej aż do 1816 r., kiedy wzięwszy dymisję osiadł w Poznańskim; skazany tam za działalność narodową na 6 lat więzienia, uciekł właśnie w lutym 1831 r. i wziął udział w bitwie pod Wawrem i Grochowem, dowodził dywizją, potem korpusem, a po kapitulacji Warszawy był nawet krótko wodzem naczelnym.

Piotr Wysocki (1799–1875) – bohater nocy listopadowej, organizator sprzysiężenia i spisku w Szkole Podchorążych Piechoty, gdzie był – w randze podporucznika grenadierów – instruktorem. Podczas powstania mianowany kapitanem, walczył mężnie pod Wawrem i Grochowem (był adiutantem naczelnego wodza), potem uczestniczył w wyprawie Dwernickiego na Wołyń, by znów wrócić do Warszawy, gdzie został ciężko ranny w obronie Woli.

Stanisław Barzykowski (1792–1872) – wybitny przedstawiciel liberalizmu, poseł na sejm od 1824 r., w czasie powstania reprezentował stanowisko konserwatywne, bliskie poglądów Adama Czartoryskiego, za którego prezesury był członkiem Rządu Narodowego. W bitwie pod Grochowem walcząc jako szeregowiec okazał wielką odwagę, za co otrzymał *Virtuti Militari*. Po upadku powstania emigrował do Francji. Autor pięciotomowej *Historii powstania listopadowego* (Poznań 1883), która była dla Wyspiańskiego podstawowym źródłem znajomości dziejów powstania i zdecydowanie wpłynęła na ukształtowanie obrazu wydarzeń 1830/1831 r., a w znacznym stopniu również na ich ocenę.

Kazimierz Małachowski (1765–1845) – najstarszy wiekiem wśród wymienionych generałów, rozpoczął służbę jeszcze w wojskach dawnej Rzeczypospolitej, walczył pod Racławicami, w Legionach, na San Domingo, w wojnie 1812 r., mianowany na koniec generałem przez Napoleona pod Lipskiem. W powstaniu jako generał dywizji walczył pod Wawrem, Białoleką, Grochowem, potem również pod Ostrołęką, a w drugiej połowie sierpnia 1831 r. był krótko naczelnym wodzem.

Maciej Rybiński (1784–1874) – już od 1806 r. w wojsku francuskim i Księstwa Warszawskiego, uczestnik wielu kampanii. Jako dowódca pułku piechoty na wieść o powstaniu natychmiast przemaszerował z pułkiem do Warszawy i oddał się na usługi powstania. Zawsze odważnym będąc oficerem, odznaczył się również w bitwie pod Grochowem. Po upadku Warszawy – po Małachowskim – został we wrześniu

1831 r. naczelnym wodzem i z niekorzyścią dla swej chwały żołnierskiej złączył swe nazwisko z przejściem granicy pruskiej na czele ponad 20 tysięcy wojska, co było aktem zamykającym dzieje powstania 1830/1831 r.

Niemojowscy – znani działacze patriotyczni z okresu Królestwa Polskiego, posłowie na sejm, od 1820 r. stali na czele narodowej opozycji liberalnej, konstytucjonaliści; pochodzili z Kaliskiego, stąd zwano ich wraz ze zwolennikami „Kaliszanami”. Starszy, Wincenty (1784–1834), był w powstaniu członkiem ustanowionego w końcu stycznia Rządu Narodowego, ministrem spraw wewnętrznych, a zmarł w drodze na Syberię, na zesłanie, w 1834 r. Młodszy z braci, Bonawentura (1787–1835), również poseł, a w powstaniu członek Rządu Narodowego i wreszcie jego prezes; po powstaniu zmarł we Francji.

Mycielscy – w powstaniu walczyło ich pięciu braci, z których trzech zginęło w bitwach, a czwarty odniósł ciężką ranę. W bitwie pod Wawrem, w 4 pułku piechoty, odznaczył się szczególniejszym bohaterstwem Ludwik Mycielski († 1863). Tu – w otoczeniu Chłopickiego – mógł Wyspiański widzieć Michała (potem generała) i Józefa Mycielskiego, który był adiutantem Chłopickiego.

Ledóchowscy – jednym z nich był Jan (1791–1864), walczył w wojskach Księstwa Warszawskiego aż po kampanię 1812 r. Od 1825 był posłem na sejm, a w czasie powstania stał się jednym z inicjatorów uchwały o detronizacji cara Mikołaja jako króla polskiego. Wybrany początkowo do rady przydanej dyktatorowi, usunął się z niej po starciu z Chłopickim, ostry zaś konflikt między Ledóchowskim a Chłopickim spowodował złożenie dyktatury przez generała. Obecność jego w otoczeniu Chłopickiego w *Warszawiance* mogłaby więc dziwić. Walczył jednak rzeczywiście pod Grochowem (w 8 pułku piechoty).

Ludwik Wołowski (1810–1876) – podczas powstania był kapitanem artylerii, później, na emigracji, w Paryżu zyskał znaczny rozgłos jako wybitny ekonomista liberalny.

Blendowski (raczej *Aleksander Błędowski*, 1788–1831) – żołnierz od 1809 r., kilkakrotnie ranny i odznaczony krzyżami za waleczność, dymisjonowany w 1817 r., na wieść o powstaniu zgłosił się znów do służby wojskowej, brał udział w wyprawie Dwerneckiego, a potem jako pułkownik dowodził 3 pułkiem strzelców konnych; wkrótce został ciężko ranny w nogę. – Był również oficerem w powstaniu, młodszy od poprzedniego, Franciszek Błędowski.

Kalikst Borzewski (1805–1836) – organizator powstania w Płocku, przekonanych demokratycznych, jako oficer jazdy (kapitan 8 pułku ułanów) brał udział w wielu bitwach. Po powstaniu wziął jeszcze udział w wyprawie Zaliwskiego – wraz z Zawiszą.

Artur Zawisza (1808–1833) – uczestnik powstania, a później jeden z organizatorów próby wznowienia działań partyzanckich w 1833 r. w Królestwie, gdzie jednak, pobity, dostał się do niewoli i został w Warszawie publicznie stracony.

Andrzej Plichta (1797–1866) – uczestnik spisku Łukasińskiego, więziony w latach 1826–1829, sekretarz rady Stanu, podczas powstania sekretarz Rządu Narodowego.